Nr. 266. We Lwowie Środa dnia 25. Września 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą. do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Książę Liechtenstein.

Lwów 23. września.

Czarny książę stoi dzisiaj niewątpliwie na pierwszym planie dyskusji publicystycznej, o ile ona się odnosi specjalnie do spraw wewnętrznych połowy monarchji austro-węgierskiej z tej strony Litawy. Jeżeli więc przywódca naszych przedlitawskich klerykałów wyposażony jest dostatecznie w ambicję i zarozumiałość — wówczas mógłby być zadowolonym z efektu, jaki listem swoim wywarł. W całej Austrji — jak daleko sięgają słupy czarnożółte, o nikim i o niczem więcej nie mówią, tylko o księciu Alojzym Liechtensteinie i jego liście rezygnacyjnym. Efekt i wrażenie byłyby jeszcze większe — o księciu i jego liście byliby mówili daleko po za granicami monarchji, gdyby nie wybory francuskie. Książę Liechtenstein był więc przecież nieostrożny. List swój wygłosił kilka dni za wcześnie, albo za późno. W tej chwili uwaga całej Europy skierowaną jest na Paryż; nie ma ona więc ani czasu, ani ochoty, zajmować się takiemi drobnostkami, jak listem rezygnacyjnym przywódcy stronnictwa parlamentarnego w Przedlitawji, choćby nawet ten przywódca nosił tak świetne nazwisko historyczne, jakiem jest bezsprzecznie nazwisko książąt Liechtensteinów. Przypuszczać jednak należy, że ambicja księcia Alojzego nie była skierowana ku zagranicy, że się niezawodnie zadowoli efektami, wywołanymi w Austrji.

Jakie one były, o tem mieliśmy wczoraj sposobność zdać sprawę, cytując głosy najpoważniejszych organów prasy przedlitawskiej. Że mało jest głosów, któreby się ze sobą zgadzały w ocenieniu doniosłości politycznej rezygnacji książęcej — łatwo zrozumieć. Nie ma w tem nic nadzwyczajnego. Zanadto różnorodne są stanowiska, z których prasa przedlitawska ocenia zdarzenia polityczne, aby mogła panować jedność i zgoda w konkluzjach. Niemiecko-opozycyjna prasa liberalna źle ukrywa swoją radość z powodu rezygnacji księcia Alojzego Liechtensteina i spodziewa się, że krok ten będzie wstępem do pęknięcia żelaznego pierścienia prawicy. będącej podporą gabinetu hrabiego Taaffego. Radości tej nie dziwimy się. Książę Liechtenstein nadto wybitnym był pionierem reakcji, nadto dzielnym reprezentantem wstecznictwa, nadto niebezpiecznym przeciwnikiem postępowych i liberalnych zasad, które opozycja uważa za swoje, aby się ta nie miała cieszyć ustąpieniem takiego wroga, jeżeli nie z placu boju, to przynajmniej ze stanowiska naczelnego wodza. Co się zaś tyczy wyrażonej nadziei rozpadnięcia się prawicy, to dopiero przyszłość pokaże, o ile ona była uzasadnioną.

Mniej zrozumiałem jest dla nas zachowanie się prasy czeskiej, albo mówiąc dokładniej, prasy staroczeskiej. Czego ona tak srodze żałuje ustąpienia księcia Alojzego Liechtensteina ze stanowiska przywódcy klerykalnego i wstecznego stronnictwa centrum — trudno doprawy zrozumieć. Powiada naczelny organ stronnictwa staroczeskiego, że książę Liechtenstein był wiernym sprzymierzeńcem posłów czeskich w radzie państwa, że stanowczym i przekonanym był zwolennikiem programu autonomistycznego, że był jednym z tych mężów w parlamencie, którzy dzielnie i kategorycznie występowali za czeską koronacją królewską, nie dając się w swojem przekonaniu zachwiać najgwałtowniejszemi napaściami w izbie i za izbą. Świadectwo moralności, wystawione tutaj księciu Alojzemu Liechtensteinowi, jest niezawodnie bardzo pochlebne, ale wyznajemy otwarcie, że zmuszeni jesteśmy wierzyć na słowo zapewnieniom staroczeskim. Nam bardzo mało, a może jeszcze mniej, niż mało, wiadomo o tych wszystkich cnotach książęcego przewódcy reakcyjnej, wstecznej i klerykalnej falangi izby posłów przedlitawskiej rady państwa.

Kiedyżto książę Alojzy Liechtenstein złożył takie znamienite dowody, że jest tak gorącym i wiernym przyjacielem posłów czeskich, czem to właściwie objawił głęboką i bezinteresowną przyjaźń dla programu autonomistycznego? Zdaje nam się, że naczelny organ staroczeski robi — mówiąc jego własnym językiem — *aus der Noth eine Tugend.* Książę Alojzy Liechtenstein siedział wprawdzie z posłami słowiańskimi po jednej stronie izby poselskiej, ale wnosić z tego, że był gorącym przyjacielem i szczerym zwolennikiem ich zasad autonomistycznych, jest chyba dowodem zbyt wielkiego respektu dla jego mitry książęcej. Dalecy jesteśmy od uwielbiania zasad politycznych, które wyznaje przywódca młodoczechów, dr. Gregr — ale patrjotyzmu czeskiego nikt mu chyba odmówić nie może. Ciekawiśmy więc coby powiedział dr. Gregr, gdyby go się w tej sprawie zapytano o zdanie.

Nam się zdaje, że ten patrjota czeski długoby się namyślał, zimby na pytanie powyższe odpowiedział zgodnie z intencjami kierującego organu staroczeskiego. W żywej pamięci mamy jeszcze mowę, którą wygłosił dr. Gregr w ciągu ostatniej rozprawy budżetowej w izbie posłów rady państwa. Mowa zrobiła wówczas olbrzymie wrażenie głównie dla zasad szczerze postępowych, któremi była ożywiona i dla świetnej obrony idei wolnościowe, z którą się wprost zwrócił przeciw księciu Alojzemu Liechtensteinowi. Już wówczas było zwycięstwo moralne po stronie przywódcy młodoczeskiego — dzisiaj przyznaje sam przywódca klerykałów, że składa berło dowódcy z powodu materjalnego zwycięstwa Młodoczechów. Staroczesi nie mają więc racji bolejąc nad stratą tego czarnego sojusznika. Nienawiść ich do Młodoczechów nie powinna ich do tego stopnia oślepiać, aby aż żałować musieli, że książę Alojzy Liechtenstein złożył prezydjum klubu centrum. Co się tyczy specjalnie nas, możemy całą sprawę zbyć bardzo krótko. Nie mamy najmniejszego powodu uronić choćby jednej łzy z powodu straty, jaką ponosi klerykalne stronnictwo centrum. Za daleko staliśmy z naszemi przekonaniami politycznemi od księcia Alojzego Liechtensteina.

Wybory we Francji.

Lwów 24. września.

Mimo licznych depesz telegraficznych zawierających liczbowe daty z urny wyborczej, trudno dziś jeszcze powziąć jasne wyobrażenie o rezultacie wyborów. Niepodobna orzec stanowczo, które stronnictwo zwyciężyło, a najlepszym dowodem, jak chwiejnemi były wszelkie szanse w tej mierze, znajdujemy w prasie paryskiej, która tym razem zaniechała zwykłych w podobnym wypadku obliczeń przypuszczalnych co do przyszłego składu izby. O ile zorjentować się można w sytuacji, republikanie utrzymali się w przewadze, podczas gdy bulanżyści bronią tylko straconych pozycyj. Jak stoją obecnie szanse monarchistów i imperjalistów, jak ugrupują się stronnictwa republikańskie w przyszłej izbie — o tem wszystkiem panuje równa niepewność dziś, jak przed dwoma tygodniami.

Jednakowoż główna kwestja, która podczas obecnej kampanji wyborczej miała być rozstrzygnięta i już od kilku miesięcy zwracała na siebie nietylko uwagę Francji, lecz całej ucywilizowanej Europy — słowem kwestja, czy Boulanger w drodze plebiscytu wypłynie znów na powierzchnię, by zostać desygnowanym dyktatorem, została stanowczo załatwioną. Liczba czysto bulanżystowskich kandydatur jest nieskoneczenie małą.

Ustawa przeciw podwójnym kandydaturom, wyrok senatu i usunięcie skrutynium z list przyczyniły się do uniemożliwienia akcji plebiscytowej. Nie bez wpływu pozostało również wyjawienie podczas procesu pewnych okoliczności świadczących niekorzystnie o jenerale i jego sojusznikach. Te fakty odstręczyły od Boulangera uczciwszą część jego zwolenników i rozluźniły porozumienie z dotychczasowymi sojusznikami z prawicy. Sam Boulanger zwątpił o bezpośredniem powodzeniu swych planów. Pociesza się ruchem rewizjonistycznym, który objawi się niezawodnie w nowej izbie i na nim buduje swe zamysły.

Będąc na miejscu, walcząc przy każdej sposobności na czele i osobiście, możeby zdołał jenerał uchwycić w drodze zamachu ster rządów. Jako pretendent do dyktatury na wygnaniu, przegrał z góry swą sprawę, zanim przyszedł jeszcze decydujący termin wyborów. Boulanger przepadł, lecz żyje bulanżyzm, jako idea, by w drodze rewizji konstytucyjnej przeprowadzić reformę istniejącego porządku państwowego.

Po próbie wyborów do rad jeneralnych było zarówno niemożliwem jak nieprawdopodobnem, by konserwatywno monarchistyczne i imperjalistyczne stronnictwo zdołało utrzymać się przy swych mandatach, których liczba dochodziła do dwiestu. Jeżeli doliczymy do nich mandaty bulanżystowskie, wówczas okaże się, iż li od partji radykalnej będzie zależało, czy większość izby będzie za, czy też przeciw rewizji. W razie gdy radykały utrzymają się przy swych mandatach, jeżeli nie umniejszy się również liczba mandatów anarchistycznych, wówczas rewizjoniści będą mieli w izbie nieznaczną większość. Naturalnie i w tym wypadku trudno przypuścić, by ludziejak Floquet i Clemenceau zrobili tę przyjemność prawicy i bulanżystom, i zastosowali się bezwłocznie do ich zamiarów proklamując chaos powołaniem konstytuanty.

Mimo to rewizja jakby groźne widmo zawisła nad rzecząpospolitą a niwecząc powagę i trwałość obecnej formy rządów tworzyć będzie i podczas przyszłej kadencji prawodawczej otwartą ranę, przeszkadzającą dalszej sanacji kraju. Jak już wspomnieliśmy, Boulanger został na razie usunięty z drogi, lecz pozostał bulanżyzm, z którego skorzystać gotów kto inny.

Dla Francji jest to wcale niepocieszający horoskop.

Budżet krajowy na rok 1890.

Uchwalony przez Wydział krajowy i przedstawić się mający Sejmowi preliminarz budżetu krajowego na rok 1890 przedstawia się w sposób następujący:

W y d a t k i funduszu krajowego preliminowano: Rub. I. „Koszta reprezentacji kraju 108.426 złr., II. „koszta zarządu" 253.894 złr., III. „koszta leczenia" 720 000 złr., IV. „koszta szczepienia" 64.000 złr., V. „wydatki sanitarne" 5.400 złr., VI. „zasiłki dla zakładów dobroczynności" 15.674 złr., VII. „wydatki na cele wykształcenia i oświaty" 1,026.629 złr., VIII. „utrzymanie pomników historycznych" 11.560 złr., IX. „kwaterunkowe żandarmerji" 94.642 złr., X. „drogi krajowe" 844.584 złr., XI. „dotacje dla zakładów krajowych" 492 złr., XII. „wydatki na szupaśnictwo" 20.000 złr., XIII. „budowy wodne i meljoracje" 213.275 zł., XIV. „umarzanie pożyczek" 552.536 złr., XV. „Na cele rolnictwa i górnictwa" 231.148 złr., XVI. „na cele przemysłu" 110.951 złr., XVII. „rozmaite wydatki" 44 080 złr. S u m a w y d a t k ó w w e d ł u g p r e l i m i n a r z a w y n o s i złr. **4,317.291.**

D o c h o d y preliminowano: Rub. I. „pozostałość z rachunków lat ubiegłych",— II. „odsetki od pieniędzy chwilowo lokowanych" 5500 złr., III. „dochody z dróg krajowych" 216.990 złr., IV. „nadwyżka dochodów od zakładów dotowanych" 8180 złr., V. „zwroty zaliczek z lat ubiegłych" 33.600 złr., VI. „zwroty pożyczek" 5589 złr., VII. „dochody szkoły gospod. lasowego we Lwowie" 5400 złr., VIII. „dochody szkół i folwarku w Dublanach" 39.861 złr., IX. „dochody szkół i folwarku w Czernichowie" 32.860 złr., X. „dochody innych szkół krajowych" 13.420 złr., XI. „zwroty za sprawdzanie rachunków aptekarskich" 600 złr., XII. „dochody z przelania do skarbu krajowego pozostałości z funduszu zapomogi z r. 1866" 12.340 złr., XIII. „rozmaite dochody" 48.024 złr. S u m a d o c h o d ó w w ł a s n y c h w y n o s i z a t e m **422.364** złr.

Z porównania dochodów własnych z preliminarzem wydatków na r. 1890 okazał się n i e d o b ó r d o p o k r y c i a d o d a t k a m i d o p o d a t k ó w w kwocie **3,849.927** złr.

Z porównania powyższego preliminarza budżetu funduszu krajowego, z budżetem tegoż funduszu na rok 1889, tak jak był uchwalony w październiku 1888, niewliczając jeszcze w ten budżet na 1889 wydatków później w styczniu 1889 na ów rok uchwalonych i oddzielnymi kredytami pokrytych, okazuje się, że wydatki uchwalone w budżecie na rok 1889 wynosiły ogółem 4,060.897 zł. były zatem mniejsze od ogółu wydatków preliminowanych obecnie na 1890 rok o 256.394 zł. w. a. Ogół własnych zaś dochodów funduszu krajowego, uchwalonych na rok 1889, nielicząc kredytów dodatkowych na ów rok później uchwalonych, wynosił 442 270 zł., był zatem większy o 19.906 zł. w. a. od własnych dochodów funduszu krajowego, preliminowanych na 1890 rok. Niedobór więc w budżecie pierwotnie uchwalonym na rok 1889 wynosił 3,618.627 zł. i był mniejszy o 276.300 zł. od niedoboru w budżecie zaprojektowanym na rok 1890.

Jeżeli jednak do budżetu wydatków i dochodów funduszu krajowego na rok 1889 uchwalonego, doliczymy wydatki i kredyty dodatkowo na rok 1889 uchwalone przez Sejm w styczniu rb., i tak uzupełniony budżet na rok 1889 porównany z przedłożonym przez nas projektem budżetu na rok 1890, okaże się, że wydatki uchwalone na rok 1889 tak w budżecie jak później dodatkowo, wynosiły ogółem 4 201.581 zł. i były mniejsze od ogółu wydatków preliminowanych w projekcie budżetu na rok 1890 o 115.710 zł. Ogół dochodów własnych funduszu krajowego uchwalonych na 1889 rok wynosił 442.270 zł., i był większy o 19.906 zł. od ogółu własnych dochodów funduszu krajowego, preliminowanych na rok 1890. Cały więc niedobór w budżecie na rok 1889, uzupełnionym dodatkowo uchwalonymi wydatkami, wynosił 3,759.331 zł. i był mniejszy o 135.616 zł. od niedoboru wykazanego w przedłożonym projekcie budżetu na rok 1890.

Wydział krajowy podnosi w motywach swego sprawozdania, iż głównym powodem znacznego wzrostu wydatków ze skarbu krajowego, preliminowanych na rok 1890 w sumie większej o 115.710 zł.. po nad ogół wydatków uchwalonych tak w budżecie na rok 1889 jak i później dodatkowo na ów rok 1889, zaś w sumie większej o 256.394 zł. po nad ogół wydatków uchwalonych pierwotnie w budżecie na rok 1889 — jest wzrost wydatków na szkoły ludowe. Dla pokrycia wydatków na szkoły ludowe wyznaczył Sejm ze skarbu krajowego w budżecie na 1889 rok 654.528 zł., a licząc wraz z kredytem dodatkowym 94.059 zł. na ów rok uchwalonym, wyznaczył 748.587 zł. Zaś według preliminarza funduszu szkolnego na rok 1890, ułożonego przez radę szkolną krajową, trzeba preliminować w roku 1890 dla pokrycia wydatków na szkoły ludowe 864.909 zł. w. a., to jest o 210.381 zł. więcej, niż uchwalono w budżecie na r. 1889, a więcej o 116.322 zł. niż na rok 1889 w budżecie wraz z kredytem dodatkowym.

Wydatki ze skarbu krajowego na utrzymanie szkół ludowych wzrastają corocznie, bo wzrasta corocznie liczba szkół ludowych przez zakładanie nowych i organizowanie istniejących; a nadto w następstwie wzrastającej corocznie liczby uczniów uczęszczających do szkół ludowych, trzeba powiększać liczbę klas w szkołach istniejących oraz liczbę nauczycieli i suplentów. Ale prócz tego na nagły wzrost wydatków na szkoły ludowe w r. 1889 i 1890 wpłynęły dwa powody: Pierwszym powodem jest uchwalona w r. z. nowa ustawa o prawnych stosunkach stanu nauczycielskiego. W następstwie tej ustawy, Sejm, 24. stycznia r. b. uchwalił podwyższyć wydatki funduszu szkolnego na 1889 r. o 94.059 zł. i pokryć je oddzielną pożyczką zaciągniętą w tej wysokości. Drugim powodem wielkiego wzrostu wydatków na szkoły ludowe w 1890 r., jest wyznaczenie przez Sejm płac dla katechetów uczących w szkołach ludowych i uchwalenie w tym celu ustawy; a chociaż ustawa ta nie otrzymała sankcji, to jednak zapewne Sejm na tegorocznej sesji ustawę tę ponownie uchwali, czyniąc w niej żądane zmiany; wskutek tego sumę na płace katechetów zamieścić należało w projekcie budżetu na 1890 r.

Na powiększenie się ogółu wydatków preliminowanych na rok 1890 wpłynął także: wzrost wydatków na cele rolnictwa o 16.075 zł., powiększenie się o 12.719 zł. w. a. wydatków w 1890 r. na urządzenie nowych i utrzymanie istniejących szkół fachowo przemysłowych i warsztatów wzo-

---

Na balu.

— Proszę cię, nie spaceruj mi po sukni — mówiła z odcieniem szorstkiego lekceważenia zgrabna, niewielka, ale elegancka pani do człowieka, będącego widocznie jej mężem, który stał za nią: pulchniutki, łysawy, zadyszany, krótkowidzący, drepcąc w miejscu, jakby się niecierpliwił i nie mógł dojrzeć, po czem drepce. Wyszeptał: przepraszam... i, skonfundowany usunął się na bok, czekając wśród ruchów nerwowych i z miną tych, którzy wyglądają, jakby się wiecznie a niewiadomo dla czego spieszyli. aż pani zdejmie futro, i ukaże w całej wspaniałości szyję, ramiona, biust i balową tualetę... Uważał nawet za stosowne w chwili, kiedy piękne, białe ramię wysunęło się z szuby puszystej, wybąknąć z kurtuazją banalną: *vous êtes charmante aujourd'hui!...* Na co ładna pani, uśmiechnąwszy się z lekka, ale złośliwie, ruszyła nieznacznie ramionami. Bystry spostrzegacz byłby mógł w tym uśmiechu i w tym geście wyczytać jakby myśl: „Cóż ciebie te wdzięki obchodzić mogą". Ale on tego nie dostrzegł.

W chwili, kiedy przygotowania były skończone i ładna pani stała przed wielkiem zwierciadłem, z zadowoleniem patrząc na odbicie swej postaci, usłyszała blisko siebie głos:

— Odłożę na bok futro pani hrabiny, żeby było na zawołanie... o, tam.

Zwróciła pół głowy do mówiącego i zobaczyła wygoloną, uśmiechniętą fizjognomję starego, w ciemną liberję ubranego lokaja. Zbladła nagle, zacisnęła usta i widocznie uczuła zmięszanie, tak dalece, że oparta o konsolę lustra, stała tak chwilę bez ruchu. Nerwowy mąż, zdziwiony tą pauzą, wyszeptał nieśmiało:

— *Hélène.*

To ją wyrwało z odrętwienia, postąpiła naprzód, weszła na jasno oświetlone schody, kwiatami ubrane i zaczęła pędzić po nich szybko, jakby uciekała. Mąż sapiąc, spieszył za nią, ocierając się o gałęzie kamelji, zaczepiając o kolce od kaktusów, trącając o barjerę. Zdala, z góry, dochodziły tony walca *des patineurs* i słychać było szum mnóstwa osób. Było już późno widocznie, więc sami weszli na schody, nie spotkawszy nikogo.

— *Ach! chère petite comtesse*, nareszcie! — poufale mówiła gospodyni domu, kiedy młoda kobieta wchodziła w drzwi otwarte — nareszcie, myślałam, że już wcale nie przyjdziesz. Jakże można tak późno? — I zaraz dodała: Blada jesteś, co ci jest?

— Nic, zimno mnie przejęło, to minie — odrzekła *petite comtesse*, siląc się na uśmiech swobodny i mimowoli oglądając się za siebie z bojaźnią.

Po chwili utonęła w wirze salonu. Znów po chwili tańczyła już walca. Nerwowy mąż tymczasem pokręcił się trochę, nadeptał kilku panom na nogi, paniom na suknie i zniknął bezpowrotnie „gdzieś daleko, gdzieś na „niebios progu". Niebem dlań był wint oczywiście. Pocieszmy się! nie wyjdzie ztamtąd przed końcem balu..

„Mała hrabinka" — tak nazywano ładną panią Helenę „w świecie" — siedziała na niebieskiej kozetce, już zmęczona walcem, zamówiona do kontredansa i rozmawiała żywo z jakimś tancerzem, który się szastał jak fryga, nachylał, przechylał, siadał, wstawał, szczebiotał, śmiał się, skutkiem czego wydawał się z daleka bardzo młodym. Z bliska, pomimo tego szastania i malutkiego wąsika, zdradzał co najmniej piędziesiątkę. Zdaleka również możnaby sądzić, że z każdą panią, z którą rozmawia, łączą go najściślejsze stosunki co najmniej od lat siedmiu, tak był poufały, nieledwie protekcjonalny, że rozmowa, jaką prowadził, jest równie stanowczą, jak zajmującą. Podsłuchując, przekonałby się, że to najpospolitsze głupstwa salonowe, ani dowcipne, ani nawet wesołe, przeplatane co najwyżej jakimś wyszarzanym dwuznacznikiem. Nie gardziła niemi pana Helena, owszem, szła w tym razie za modą i skutkiem tego pomiędzy młodzieżą miała rodzaj popularności, albowiem cieszono się, że jej wszystko powiedzieć można.. Podrabiany młodzik poszastał się jeszcze trochę i przeniósł się następnie do grona panienek, zbitych w kupkę pod kandelabrem.

Mała hrabina utonęła znów w myślach. Nie musiały być przyjemne, bo nagle wstrząsnęła się, jakby chcąc je zrzucić z siebie. Wtedy podniosła oczy ku górze i ujrzała tuż przed sobą wygoloną, pomarszczoną twarz tego samego starego lokaja, który jej futro odbierał... Stał nad nią uniżony, ale uśmiechnięty poufale i srebrną tacę ku niej wysunąwszy, szepnął:

— Pani hrabina pozwoli... to *granito*, bardzo dobre na zmęczenie...

Helena zdrętwiała, zbladła, wzrok jej zapałał jakąś złą iskrą. Chciała może coś odrzec, ale widocznie pohamowała się i rzekła półgłosem:

— Dziękuję!

W tej chwili mały, drobny, ale pełen nadzwyczajnej dystynkcji blondynek, ukłonił jej się uroczyście i przypomniał z całą powagą, że czas do kontredansa....

Tancerz zauważył przy kadrylu, że była bardzo roztargniona, albo nie odpowiadała na zapytania, albo odpowiadała tak dziwnie, że prawdopodobnie nie słyszała, o co pytał. Zresztą bawiono się ochoczo. Po skończonym kadrylu, wcisnęła się w kąt, niedaleko okna, zasłonięta rozkwitłą przedwcześnie azalją z jednej, więdniejącą palmą z drugiej strony. Przez lekko uchylone okno dochodziło nieco świeżego powietrza. Działało to widocznie na nią w ożywczy sposób, bo wciągała ostry powiew pełną piersią. Jak długo tak siedziała, niewiadomo. Obudził ją dyskretny szept. Znów ten sam stary służący stał przy niej i mówił tonem, w którym przebijała się, jakby chęć poczciwej protekcjonalności.

— Pani hrabina się zaziębi w tym przeciągu i może łatwo zachorować po takiem zmęczeniu.

I zniknął we drzwiach.

Tego już było nadto. Oko ładnej hrabiny zapaliło się znów strasznym gniewem. Gorączkowym ruchem uderzyła wachlarzem po gałęzi rozkwitłej azalji, z której posypały się niewinne różowe kwiaty i spadły na posadzkę. Wstała i postanowiła wyjść. Czuła, że musi się uwolnić od tej zmory, która ją męczyła i prześladowała. Ale jaki znaleść pretekst. Podeszła ku drzwiom i patrzyła blada i zła. Tam w drugim salonie, kręcił się pomiędzy służbą ten sam wygolony, uśmiechnięty stary fagas. Czego on chciał od niej?

To przypomnienie teraz jedynego człowieka, którego kochała, którego jeszcze kocha... W tej chwili nienawidziła go i gdyby tu był! Ach gdyby!... Wylałaby nań złość. Henryk nie przyszedł jednak, niewiadomo dla czego, choć mówił, że będzie. A potem jeszcze jedno; wiedziała teraz, że oprócz niej i jego, jest jeszcze trzecia istota, która posiada jej tajemnicę. I ta istota chodzi tam blisko niej. Ten stary Grzegorz wie o wszystkiem. Zawsze bywa dyskretnym i poważnym. Stoi jak mumja, ani jeden muskuł nie drgnie mu w twarzy, kiedy jej drzwi otwiera.

..Henryk ręczył głową za jego niezwalczoną niczem dyskrecję. Ach! ręczył... Co znaczy takie zaręczenie! Jeden uśmiech dowodzi niedyskrecji. Przytem owa dobroć protekcjonalna, dobrotliwość widoczna i staranność o jej wygody i zdrowie. Zupełnie jakby mówił: ochraniaj się pani, bo nam będzie to przykro. To nie do wytrzymania! Stary głupiec!... Co on sobie myśli? Ona się poskarży. Tak? ale na cóż skarga, kiedy oni oboje od niego zależą... Na tę myśl uczuła, że się nogi pod nią chwieją. Zebrała wszystkie siły i wyszła z salonu.

W drugim pokoju stał obfity bufet. Zbliżyła się doń machinalnie. Kto wie, może kieliszek szampana wróci jej siły. Zaledwo myśl ta przeszła jej przez głowę, ujrzała jak przez tłum przedzierał się ku niej Grzegorz z tacą w ręku, na której stał nalany kieliszek.

— Szampan doskonale zamrożony — rzekł podając i dodał poufnie — tak jak pani hrabina lubi...

Gdyby nie kuzyn jej Witold, którego się trochę bała, bo był podejrzliwy a złośliwy, byłaby może wybuchnęła jakiem słowem. Musiała być zmieszaną, bo kuzyn wyrzekł!

— Kuzynka zbladła nagle... To nie przeszkadza, że jest uroczą...

— Słabo mi. Muszę jechać. Jeśliś łaskaw zaprowadź mnie do męża.

— Do męża? Ty kuzynko! Już dla tego, żeby pośredniczyć w tak niezwykłem zdarzeniu, zaprowadzę cię...

Uśmiechnął się złośliwie i spojrzał na nią z pod oka. Nic nie odpowiedziała. Podała ramię. Przeszli do drugiego pokoju, w którym drzwi otworzył Witold, było całkiem czarno. Na tem tle ciemnem, błyszczała jasna łysina hrabiego, zwrócona tyłem do drzwi. Dostrzegła ją zaraz Helena i podeszła szybko ku grającemu.

— Stasiu!

Staś ani drgnął. Musiała powtórzyć raz jeszcze.. Wtedy dopiero sąsiad męża trącił go:

— Żona twoja.

Hrabia od razu uczuł się tak zmięszanym, tak widocznie nie był na to przygotowany, że wstał nagle, przyczem trącił lichtarz ze świecą, stearyna kapnęła na frak sąsiada, czem zaniepokojony zwrócił się znów do stołu i wywrócił popielniczkę, z resztkami cygar, papierosów i popiołu. Tyle nieszczęść naraz! świeca, popiół, żona!... Nie mógł się połapać w sytuacji i dreptał w miejscu...

— Słabo mi. Jedziemy do domu — mówiła sucho Helena.

Nowe nieszczęście! On ma przerwać winta w trzecim robrze, w miejscu tak interesującem.... To niepodobna!

Stary, poważny pan wziął jego stronę, i wyprosił, że mąż pozostanie.

— A więc jadę sama..

Chciał się spytać co jej jest, chciał ją pocałować w rękę na pożegnanie. Wszystko napróżno! Tymczasem hrabina była już za drzwiami.

Prędko zeszła ze schodów, trzymając się silnie poręczy. Czuła się wściekłą i nieszczęśliwą. Gdyby przynajmniej on tu był! Miałby się z pyszna....

Ledwo zeszła na dół, już stary Grzegorz stał przy niej z futrem i uśmiechnięty dobrotliwie, dopytywał, co jej się stało. Ani słowa nie mogła przemówić. Czuła, że z gniewu głos jej zamiera w krtani, że mogłaby tego człowieka zadeptać na śmierć złoconym pantofelkiem. Grzegorz jednak nie domyślał się widocznie niczego. Otulił ją szubą, odprowadził do karety, a zamykając drzwiczki, ukłonił się tak przyjemnie i tak znacząco, jakby chciał mówić:

— Do widzenia...

Jan Ryś.

rowych; wzrost kosztów leczenia ubogich chorych o 30.000 zł. w. a. ponad wydatki uchwalone w budżecie na rok 1889. Wreszcie na wzrost ten wpłynęło, iż w tym roku należy pokryć niedobór z roku 1887, w sumie 14.167 zł., pokryty tymczasowo w r. 1889 z uposażenia kasy krajowej, gdyż Sejm przyjmując do wiadomości sprawozdanie o zamknięciu rachunków za rok 1887, wykazujące ten niedobor i dając absolutorjum, nie wyznaczył pokrycia. Wykazany w projekcie budżetu na 1890 r. niedobór byłby jeszcze większy, gdyby nie preliminowano na rok 1890 mniejszych wydatków niż na r. 1889 w rubryce XVII. „Rozmaite wydatki“ o 51.652 zł. oraz w rubryce X. „Drogi krajowe“ o 25.736 zł.

Jak to powyżej wykazaliśmy, przewyżka wszystkich wydatków funduszu krajowego, preliminowanych w projekcie budżetu na roku 1890 w sumie 4,317 291 zł., nad dochody własne tegoż funduszu, obliczone w projekcie budżetu na rok 1890 na sumę 422.364 zł., czyli, że niedobór wynosi zł. 3,894 927 zł. W obec klęski nieurodzaju, którą kraj w tym roku dotknięty został, Wydział krajowy nie chce proponować, aby cały ten niedobór miał być pokryty dochodem z dodatku krajowego do podatków bezpośrednich, albowiem potrzebaby dodatek pobierać w wysokości większej o trzy centy niż na rok bieżący.

Jeden cent dodatku krajowego do każdego złotego płaconego w podatkach bezpośrednich przyniósł rzeczywiście skarbowi krajowemu: w 1886 roku 106.842 zł., w 1887 roku 101.905 zł., w 1888 roku 104 967 zł., jak to wykazują rzeczywiste dochody z dodatku krajowego w tych trzech latach. Przeto przecięciowo z tych trzech lat ostatnich, jeden cent dodatku krajowego do każdego złotego płaconego w podatkach bezpośrednich przyniósł 104.571 zł.

Wydział krajowy z uwagi na to, że w skutek zniszczenia w przeszłej jesieni w wielu powiatach zasiewów przez myszy, a jeszcze więcej w skutek długotrwającej posuchy na wiosnę i w lecie r. b., zbiory zboża i paszy były w całej Galicji niższe od średnich, a w wielu powiatach bardzo liche — nastąpią liczne odpisania podatku gruntowego i przy nim pobieranego dodatku krajowego — nie może spodziewać się, aby jeden cent dodatku kraj. w 1890 roku przyniósł dochód równy przeciętnemu z trzech lat ostatnich, obliczonemu na zł. 104 571. Wydział krajowy oblicza zatem w przybliżeniu dochód z jednego centa dodatku krajowego znacznie niżej od dochodu przeciętnego z trzech lat ostatnich i preliminuje go na 103 000 zł.

Aby cały niedobór, wykazany w projekcie budżetu na rok 1890 w sumie 3,894.927 zł. pokryć jedynie dochodem z dodatku krajowego, potrzebaby — (licząc, że jeden cent dodatku przyniesie 103 000 zł) — pobierać go w wysokości 38 centów do każdego złotego płaconego w podatkach bezpośrednich, przeto wyżej o trzy centy, niż na rok bieżący. Wydział krajowy wnosi podwyższenie dodatku krajowego o 1 ct., tj. razem po 36 centów do każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich.

Dodatek krajowy pobierany w wysokości 36 centów do każdego złotego płaconego w podatkach bezpośrednich, przyniósłby dochodu 3.708.000 zł.; przeto z niedoboru w budżecie na rok 1890 wynoszącego 3 894 927 zł., pozostałaby jeszcze do pokrycia reszta 186.927 zł. Dla pokrycia reszty tego niedoboru w 1890, roku Wydział krajowy proponuje użyć „krajowego funduszu policji“, który nie ma szczegółowego przeznaczenia i którego dochody przenosi się corocznie do funduszu krajowego. Majątek funduszu policji wynosi obecnie 135 981 zł. 52 ct., licząc w imiennej wartości papiery, w których jest złożony, a które obliczone według dzisiejszego kursu, dać mogą w gotówce 132.859 zł. Nadto proponuje Wydział krajowy, aby dla pokrycia reszty niedoboru, zaciągnął skarb krajowy pożyczkę z funduszu domestykalnego, którego majątek, prócz należytości czynnych, złożony w papierach wartościwych, wynosi obecnie 85.701 zł. 59 ct. Pożyczkę tę zaciągnąłby skarb krajowy od funduszu domestykalnego w takiej wysokości, aby kapitałem z tej pożyczki otrzymanym i gotówką za sprzedane papiery, w których złożony jest „krajowy fundusz policji“, pokryć resztę niedoboru budżetowego, wynoszącą 186.927 zł.

Jeżeli Sejm przyjmie te wnioski, trzeba będzie w dziale dochodów dodać rubrykę XIV. dochody nadzwyczajne“, a w niej jedną pozycię: „inkamerowany fundusz krajowy policji 132.859 zł.“ i drugą pozycję: „pożyczka z majątku funduszu domestykalnego 54.068 zł.“ razem 186 927 zł.

Wówczas suma dochodów własnych wyniesie 609.291 zł. a z porównania z wydatkami okaże się niedobór tylko w kwocie 3.708.000 zł., który znajdzie pokrycie w dodatkach do podatków po 36 ct. od 1 zł podatków bezpośrednich od sumy podatkowej 10,300 000 zł

Duchowieństwo narodowe we Włoszech.

Jak najstarszy wiekiem i doświadczeniem brat w rodzinie poczuwa się do obowiązku moralnego zwierzchnictwa nad młodszem, słabszem rodzeństwem, tak Niemcy pojmują widocznie rolę swoją w trójprzymierzu. Do ciągłego opiekowania się kartelowej prasy wewnętrznemi sprawami Austro-Węgier jesteśmy już przyzwyczajeni. Aroganckie wścibianie nosa polityków pruskich do czysto domowych spraw, zwłaszcza Przedlitawji, wywołało w swoim czasie głos protestu nawet tych pism wiedeńskich, które w bałwochwalczym kulcie Bismarka i wszystkiego, co jego, widzą najpatrjotyczniejszy obowiązek w obec mocarstwowego stanowiska Austrji.

Teraz przyszła kolej na Italję. To też od dłuższego czasu nie ma dnia, aby w któremkolwiek z licznej falangi pism gadzinowych, lub na takie pozujących — lokajska bowiem liberja jest honorową szatą w pojęciu dzisiejszych zprusaczonych Niemców — nie czytało się admonicyj, rad, uwag, krytyk itp., skierowanych do „trzeciego sprzymierzeńca“, państwa i rządu króla Humberta. Jesteśmy przekonani, że wnet i Włochom będzie za dużo tej pruskiej opieki, tem bardziej, ile że liczne i poważne stronnictwo patrjotów (nie sami jeno radykalni) serdecznie brzydzą się nienawistnymi *Tedescami*, lgnie natomiast umysłem i sercem do stokroć naturalniejszego sojuszu Italji z Francją. Powracając do naszego przedmiotu, uważamy za stosowne przytoczyć w streszczeniu artykuł mocno bismarkowskiej *Magdeb. Ztg.*, jaki przyniosła nam dzisiejsza poczta, pod wypisanym u góry nagłówkiem. Jest on widocznie inspirowany, a zasługuje i z tego względu na uwagę, że mieści się w nim pyszna wzmianka o francusko-polskich intrygach w Watykanie. Na odparcie tej o tyle niedorzecznej, o ile kłamliwej inkryminacji wystarczy chyba przytoczyć, że w Kolegjum św. zasiada obecnie jedyny Polak — kardynał Ledóchowski, a jak nic nie znaczące niestety muszą być jego wpływy w radzie Leona XIII, najlepszy dowód w fakcie, że wbrew pragnieniom i opinjom całej Polski katolickiej, układy Kurji z rządem rosyjskim są na najlepszej drodze do ukończenia, korzystnego niezawodnie dla... Rosji. Wszakżeż ta sama *Magdeburger Zeitung* napisała przed kilku dniami, że kozłem ofiarnym ugody Rosji z Watykanem będą Polacy! Ci sami Polacy, których przedstawiciele u boku Ojca św. mają dziś — zdaniem tego pisma — do spółki z Francuzami wywierać jakiś potężny wpływ na „nieprzejednaną“ politykę Leona XIII.? Lecz prawda! Któż taki naiwny jeszcze, aby wymagał logicznej konsekwencji od płatnych publicystów Bismarka!...

Wraz ze wstąpieniem Włoch do trójprzymierza — pisze tedy *Mdgdeb. Ztg.* w rzeczonym artykule — zwróciły się również wewnętrzne stosunki tego kraju na inne tory rozwoju. Życie polityczne tamtejszych stronnictw przebywa proces odmłodzenia, którego cel ostateczny, wzmocnienie monarchiczno-konstytucyjnej idei państwowej, coraz wyraźniej występuje. Natomiast do drzwi tych, którzy zadąsani nie chcieli być dotychczas „*ni elettori — ni eletti*“, puka coraz głośniej refleksja, że chyba szkoda na wieki zrzekać się im uprawnionego udziału w coraz bardziej rozkwitającem narodowem życiu społecznem!

W ogrodach Watykanu, jeśli nie papieżowi samemu, to być może jego wpływowemu otoczeniu wydaje się być może, że Kościół nie potrzebuje niczego obawiać się z takiej rezygnacji kleru włoskiego z życia publicznego. Atoli duchowny, którego urząd zmusza do bezpośredniego kontaktu z rzeczywistością, ten dawno już rozpoznał całą prawdę. Mianowicie dzieje się to ze szkodą dla Kościoła, religji i moralności, której on jest reprezentantem, jeśli ten kapłan obcy jest zupełnie dla wszelkich stosunków życiowych swej ludności. Być może też że ajenci nieprzejednanego kierunku w kolegjum kardynalskiem, nasełają z zagranicy raporta *ad usum Delphini*, które skłaniają papieża do obstawania przy swoim proteście przeciw młodemu państwu włoskiemu. Kto wie, czy nie ma w tych pismach mowy o niedalekich katastrofach, które trójprzymierze spotkają, o bezgranicznych uczuciach poddaństwa dla papieża i o tym podobnych pełnych nadziei historjach. Lecz po za murami Watykanu w jasnem świetle słońca, sam ten kler nie może nie widzieć, że w poczuciu sprzymierzonych narodów (?) trypelaljans tylko się umacnia, a u innych mocarstw świeckich coraz więcej jeszcze rospektu zyskuje.

Naród włoski, wychowany praktycznie w walkach i troskach codziennych, nie może przy najlepszych nawet chęciach zrozumieć, aby potrzeba było osobliwszej jakiej siły i odwagi do cierpienia celem dalszego dobrowolnego udawania roli wieszcza. Tak samo chłodno i trzeźwo myśli duchowieństwo, które ponadto samo sobie wyrzucać może, że jest jeno narzędziem interesów papiezkich, przeto wrogiem Italji. Nic też dziwnego, że to duchowieństwo, przynajmniej częściowo, znajduje się w jaskrawem przeciwieństwie do światowładczych „dla Italji wrogich tendencyj Kurji. Przeciwieństwa tego chyba nie łagodzi okoliczność, iż ten kler widzi najczęściej kardynałów niewłoskiego pochodzenia, przeważnie Francuzów i Polaków, grających pierwsze skrzypki w radzie Leona XIII. Duchowieństwo to natomiast czuje w sobie krew włoską, odczuwa wszystko z całym ogniem Południowca, grają w nim własne uczucia narodowo-patrjotyczne. Celibat i seminarjum chyba nikogo jeszcze nie nauczyły, aby przeskakiwał cień własny. Ci monsignorowie w Kurji wydają mu się też obcymi przybyszami w Italji, i ten kler wierzy, zupełnie słusznie, że szowinizm rodaków tychże, ich nienawistne niedowierzanie trójprzymierzu, odgrywa w polsko-francuskich kółkach Watykanu bardzo znaczną rolę.

Zanim Włochy przyłączyły się były do austro-niemieckiego sojuszu, te antiniemieckie zachody miały, być może, dla tamtejszego kleru i ludności mniejsze znacznie. Lecz jako członkowie trypelaljansu, stali się Włosi bardzo wrażliwi na wszelkie szturchańce i utłócia, skierowane przeciw któremukolwiek ze sojuszników — a duchowieństwo, przynajmniej w znacznej części, jest już dość narodowe, aby na równi z ludnością być czułem i wrażliwem. Co prawda: przyoblec te uczucia kleru tamtejszego w szatę praktyczną, byłoby w obec konstytucji Kościoła rzymskiego zbyt ciężkiem przedsięwzięciem. Niechaj, jak kto chce, osądza Piusa IX., proroczy duch jego daleko naprzód wtargnął w przyszłość papiestwa, gdy watykańskiemu soborowi rozkazał uchwalić absolutną władzę Kościoła. Tyle przynajmniej, że zcentralizowanej pełni władzy nie braknie żadnemu z jego następców, gdyby duchowe potęgi tej świat cały obejmującej organizacji, chciały kiedy odmówić posłuszeństwa. Jednostki lub niektóre części kleru, na każdy sposób nie mogłyby mierzyć się z żelazną ręką centralnej władzy w Rzymie.

Czy nadeszła już chwila, że ta władza skutkiem ślepego zacietrzewienia w oporze swym przeciw włoskiemu państwu, będzie musiała odbyć decydującą próbę swej siły — trudno dziś orzec. Jak dotychczas nie ma żadnych wskazówek, aby tamtejszy kler niższy zjednoczył się ze sobą zgodnie i silnie, celem proklamowania swego połączenia się z dynastją Sabaudzką i państwem włoskiem. Lecz nawet w razie spełnienia się takiego przypuszczenia, musiałyby wyłonić się bardzo poważne refleksje, które być może powstrzymałyby nawet to duchowieństwo od pierwszego zaraz kroku. Ruch tego rodzaju, wykonany przez duchowieństwo, musiałby porwać za sobą całą ludność katolicką Italji w ten sposób, że oporne papiestwo zatrzęsłoby się w swoich posadach do najgłębszych głębin.

Otóż co najmniej wątpliwem jest, czy to duchowieństwo pozostałoby zgodnem także na widok ruchu, który więcej pono zakwestjonowałby, aniżeli same tylko ambicje i intrygi cudzoziemskie nie Włochów w kolegjum kardynalskiem...

Polityczne morderstwo.

Wysoce sensacyjną wiadomość przyniosła nam wczorajsza depesza wiedeńska, streszczająca artykuł fachowego wojskowego pisma *Reichswehr*. Wiadomość ta, sama przez się doniosła, nabiera znaczenia, gdy się zważy, że pismo, które ją w świat puściło, uchodzi w wojskowych sferach za powagę i nie bez słuszności podejrzywane jest o bliskie stosunki ze sferami decydującemi. Oto według tego pisma, śledztwo w sprawie zamachu na dwóch oficerów pod Jarosławiem, prowadzone przy współudziale nadzwyczajnego audytora, zostało już ukończone, a rezultatem jego jest przekonanie sądu, że oba morderstwa nie były dokonane w celach rabunku lub zemsty, ale z pobudek politycznych i to przez emisarjuszów rosyjskich.

Wzmiankowane pismo przytacza cały szereg argumentów, przemawiających za prawdopodobieństwem tego przypuszczenia — w rozbiór ich nie będziemy się wdawali jednak, gdyż na razie są one dla nas obojętne.

W całej tej sprawie najważniejszem jest to, że *Reichswehr* występuje z podobnem twierdzeniem *urbi et orbi*, nie osłaniając go nawet zwykłą tkanką frazesów i że z naciskiem zaznacza, iż cesarz został poinformowany o przebiegu śledztwa i rezultacie, do jakiego sąd przyszedł. Powiadamy, że to najgłówniejszem w całej sprawie się nam wydaje, gdyż argumenty, jakie przytacza *Reichswehr* nietylko nie są niewątpliwe, ale często nawet nie wytrzymują krytyki, snać po za tem, co do publicznej wiadomości podano, są jeszcze i inne rzeczy, pozostające na razie tajemnicą. Dzienniki niemieckie pospieszą niewątpliwie z powtórzeniem tej ze wszech miar ciekawej wiadomości i być może, że jako bliższe źródła, będą mogły dodać także i ciekawe komentarze; doniesienie *Reichswehr* nabierze jednak dopiero wtedy prawdziwego znaczenia, gdy prasa półoficjalna i urzędowa zdradzi swe w obec niego stanowisko. Być może, że ta część prasy przemilczy wiadomość *Reichswehra*, lub poda je lekko w wątpliwość, z tem wszystkiem można być pewnym, że stanowczego *dementi* w żadnem z pism oficjalnych nie znajdziemy.

Jakie będą następstwa tego odkrycia, przewidzieć łatwo; prasa rosyjska starać się będzie negować ów fakt i rzucić podejrzenie na naszą ludność, w czem będzie pod pewnym względem tylko naśladowaniem *Neue fr. Presse*. Fakt jednak faktem pozostanie i zaostrzy jeszcze stosunki, jakie zapanowały pomiędzy sąsiedniemi państwami — a jakkolwiek jest on smutny, to jednak ma tę dobrą stronę, że przed całym światem odsłoni ponownie dziką przewrotność „nieoficjalnej“ polityki rosyjskiej, która dla demonstracji przeciw cesarzowi, bawiącemu w Galicji, takich chwyta się środków.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Juljan Ochorowicz bawi w Krakowie, w przejeździe z Zakopanego do Paryża.

Nekrologja. Ksiądz infułat Marcin Leśniak zmarł wczoraj w Tarnowie. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godz. 8. rano. — Leopold Lachowski, emer. radca namiestnictwa, zmarł onegdaj we Lwowie, przeżywszy 64 lat. — Ks. Poniński, były porucznik od ułanów, pochodzący z Horyńca pod Jarosławiem, zmarł w Paryżu.

Kalendarz. Środa (25): Kleofasa M. Wschód słońca o godzinie 5 min. 57, zachód o godzinie 5. min. 46

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn przybył wczoraj z rana do naszego miasta; zwidzał przed południem biura dyrekcji domen i lasów, poczem przyjmował deputację gal. Towarzystwa gospodarskiego, oraz komisarza lasowego p. Ottona Loebla. Następnie złożył wizyty arcybiskupom: Morawskiemu, Sembratowiczowi i Issakowiczowi.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował inżynierów: Stefana Janikiewicza, Wiktora Kruneckiego, Ferdynanda Wseeska starszymi inżynierami, zaś adjunktów budowniczych Zygmunta Machniewicza, Henryka Stoya, Władysława Skwarczyńskiego, Eugenjusza Katerlę, Franc. Ditkowskiego i Józefa Kriegseisena inżynierami przy państwowej służbie budowniczej w Galicji.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 6 6°C., najwyższa + 10 0 C., najniższa + 2 4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowo-wschodniej strony, średnia temperatura doby około + 9°C., niebo przeważnie pogodne, a powietrze więcej niż miernie wilgotne; pogodnie.

Nieproszony gość. Przed kilku dniami doniósł p. dr. Bernard G policji, że w ciągu ubiegłego lata, podczas dłuższej niebytności jego we Lwowie, skradziono mu z pomieszkania pod l. 14. przy ulicy Jagiellońskiej, dobranym kluczem, suknie i kosztowności, wartości wcale znacznej. Obecnie wyśledziła policja, że sprawcą tej kradzieży był niejaki Józef Kuczyński, zwany także Kołodzińskim i Kozłowskim, liczący lat 54, który niejednokrotnie otrzymywał od poszkodowanego, dr. G, wsparcie. Złoczyńca przyznał się do zarzuconego mu czynu i za jego wskazówką odebrano część rzeczy, od osób, którym takowe sprzedał.

Zwłoki mężczyzny wydobyto d. 19. bm. ze stawu Kiselki, co do których przypuszczano, że były to zwłoki Piotra Kabana, tamtejszy bowiem ogrodnik twierdził tak stanowczo. Wczoraj atoli zgłosił się do policji właściwy Piotr Kaban, który do teraz bawił w Lubieniu; dowiedziawszy się, że został ogłoszony za zmarłego, przybył, ażeby sprostować tę błędną pogłoskę.

Przejechanie. Michał [illegible]ocan, rolnik ze Stawczan, najechał Marję Lichtblau, służącę, na ulicy Gródeckiej. Koło od wozu pochwyciło Marję za suknię tak silnie, iż wlokła się za wozem kilkanaście kroków, nim konie wstrzymano; mimo to Lichtblau odniosła tylko lekkie skaleczenie na twarzy.

W sprawie jednorocznych ochotników. Zarząd wojskowy w Wiedniu wydał temi dniami broszurę pt: *Neue Auflage des IV. Abschnittes der Instruction für die Truppenschulen des Heeres I. Theil*, która tyczy się wyłącznie wykształcenia ochotników jednorocznych, począwszy od 1. października rb. Zasadą nowej instrukcji jest: „Każdy ochotnik ma być praktycznie uzdolnionym oficerem rezerwowym“. Jeżeli nie osiągnie tego celu w pierwszym roku, natenczas ma służyć czynnie rok drugi (§ 19. ustawy wojskowej). Jak ten drugi rok ma być odsługiwany, o tem nie daje wskazówek ustawa. Czyni to dopiero wydana właśnie instrukcja dla szkół ochotników. Według niej istnieją właśnie trzy kategorje ochotników jednorocznych, obowiązanych do wysługiwania drugiego roku. Pierwszą kategorję stanowią ci jednoroczni ochotnicy, którzy „wskutek poświadczonej przez lekarza wojskowego słabości, nie mogą w terminie właściwym złożyć egzaminu przepisanego“, lub „którzy wskutek dłuższej (więcej niż miesiąc trwającej) choroby, podczas roku prezencyjnego pozostali w tyle z lekcjami i z wykształceniem i z tej przyczyny jeszcze przed rozpoczęciem egzaminu proszą o zwłokę‘. Takim ochotnikom wolno zdać egzamin z pomocą regularnego terminu, a mianowicie w pierwszej połowie następnego stycznia, kwietnia lub czerwca. Aż do złożenia egzaminu, muszą dalej służyć czynnie i na prośbę swoją będą albo słuchać teorji w szkołach jednoroczno-ochotniczych, albo doskonalić się w praktycznej służbie po kompanjach. Jeżeli taki ochotnik nie zdoła zrobić przepisanego egzaminu *a posteriori*, natenczas winien rok rozpoczęty (drugi) całkowicie wysłużyć.

Do dwóch innych kategorji dwurocznych ochotników należą ci, którzy z własnej winy, z powodu niezłożonego egzaminu, są obowiązani do odsłużenia drugiego roku prezencyjnego, przyczem sposób odsługi tego roku oznacza komisja egzaminacyjna. Komisja ta rozstrzyga mianowicie o tem, czy ochotnik w drugim roku ma być uważany i traktowany jako aspirant na oficera, lub też jako zwyczajny żołnierz.

Różnicę obu tych sposobów służby dodatkowej określa instrukcja słowami: *Ableistung des zweiten Praesenzdienstjahres mit* lub *ohne Berücksichtigung.* — (Odsługiwanie drugiego roku służby prezencyjnej z uwzględnieniem lub bez uwzględnienia).

W tej mierze ma właśnie komisja egzaminacyjna orzec, czy jednoroczny ochotnik godny jest uwzględnienia i czy ma być dopuszczony do powtórzenia teoretycznej nauki, względnie praktycznego wykształcenia na oficera rezerwowego. Ochotnicy jednoroczni, uznani za niegodnych uwzględnienia, będą drugi rok wysługiwać w kompanji, ale według § 21. nowej instrukcji szkolnej, po upływie drugiego roku prezencyjnego powtórzyć mogą egzamin na oficera rezerwowego.

Chajdery. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, polecające władzom politycznym pierwszej instancji rozciągnięcie ścisłego nadzoru nad chajderami. Przedewszystkiem ma być zwracaną uwaga na czystość lokalu, na naukę przeznaczonego, i jego obszerność, tak, iżby na każdego ucznia przynajmniej 3 metry sześcienne powietrza przypadało. Lokale winne być przynajmniej dwa razy do roku przez fizyków powiatowych badane, a władze, po złożeniu sprawozdań, mają niestosujących się do poleceń niezwłocznie pociągać do odpowiedzialności.

Dyrekcja kolei państwowych donosi, że przerwa w ruchu pociągów na szlaku Skole Hrebenów z 21. września usunięta została.

Dyrekcja poczt i telegrafów wydała następujące obwieszczenie: „Reskryptem z dnia 3. b. m. l. 37 122 rozszerzyło ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem handlu poprzednie swe rozporządzenie z dnia 12. czerwca o tyle, że, począwszy od 1. października b. r. będzie można przy zachowaniu warunków, objętych §§ 1 do 6 powyższego rozporządzenia, przesyłać pocztą wozową, oprócz królików, także inne mniejsze zwierzęta ssące w obrębie terytorjów pocztowych Austrji, Węgier i do Niemiec Do transportu tego rodzaju zwierząt używane mają być przyrządy silnie zbudowane i w ten sposób urządzone, aby nie dopuszczały wymknienia się tychże zwierząt na zewnątrz, lecz także i wyciekania ich płynnych wydzielin. W tych poszczególnych wypadkach zresztą, gdzieby zachodziła wątpliwość, czy przesyłanie tego rodzaju zwierząt pocztą dopuszczalnem jest, przysługuje urzędom pocztowym nadawczym prawo rozstrzygania, czy posyłki takie przyjęte być mogą.

Mody. Dziś arcyważną mowę mam, do hołdujących modzie dam. Turniury puścić każe „w kant“, tygodnik *la France elegante;* zaś znany organ *La Saison*, specjalną radą służy tą: Ponieważ chłód nastąpił już, trzeba się ubrać w *presse* plusz. Już zarzucono *matelassé*, gdyż tak kapryśna moda chce. U okryć rękaw *à l'Orient*, choć damie psuje nieco stan, nawet utrudnia ręki gest, lecz najmodniejszy dzisiaj jest. Dyrektorjatu piękny styl, jeszcze nie skończył bytu chwil, więc na ramionach bufy dwie, nader ozdobnie piętrzą się, bez fałdów suknia *la paysanne*, trwa jeszcze wciąż bez żadnych zmian, kapelusz Eiffel lub *la Fée*, ma uzupełnić całość tę. Parasol wreszcie rączkę ma wysoką, łokci najmniej dwa... Oto dzisiejsza moja dań, dla hołdujących modzie pań.

Poszukiwania archeologiczne. Z Polesia mozyrskiego (gub. mińskiej) piszą do *Kraju:* Mieszkańcy naszego cichego zakątka bardzo zostali zaciekawieni przyjazdem archeologa, profesora Zawitniewicza z Kijowa, przybyłego z polecenia cesarskiej komisji archeologicznej w celu zbadania starych kurhanów, mogił itp. Dla naszych odludnych okolic przyjazd takiego gościa przedstawia niepospolity fenomen, tak dla obywateli, zrzadka widujących obce twarze, jak i dla włościan, którzy, nie mogąc pojąć, w jakim celu człowiek przytomny i zdrowy na umyśle mógłby się ryć po starych grobach, doszli wreszcie do wniosku, że: *hroszy w tych tiażkich czasach szukajuć.* W powiecie mozyrskim, na lewym brzegu Prypeci, prof. Zawitniewicz zwidził następujące miejscowości: Kopatkiewicze, Waniużyce, Komarowicze i Kniaź czyli Żyd Jezioro. W Kopatkiewiczach, w dwóch rozkopanych mogiłach znalazł tylko szkielety bez żadnych ozdób. W Waniużycach stare cmentarzysko dostarczyło mu kilka cennych przedmiotów: paciorki, wyrabiane z drutów nakształt filigranu, w formie żołędzi, bransoletki i zausznice ze srebra i bronzu; znalazły się tam również dwa medaljony, noszone przy naszyjniku jako ozdoby, jeden z nich, zapewne stary grecki pieniądz, noszący wyrytą ornamentację w stylu bizantyńskim, drugi, jako rysunek skromniejszy, ale, o ile się zdaje, zrobiony ze złota. Największą ilość przedmiotów znaleziono w Komarowiczach. Zdaniem prof. Z, mogiły przezeń rozkopane należą do VIII-IX wieku ery chrześcjańskiej, gdy dzisiejsze Polesie mozyrskie zamieszkane było przez plemię Dregowiczan, ludu pasterskiego, bynajmniej nie wojowniczego, dowodem czego służyć może ta okoliczność, iż wcale oręża przy pogrzebanych ciałach nie znaleziono dotąd. Na dwudziestupięciu rozkopanych w Komarowiczach kurhanach, w jednym tylko znaleziono nożyk żelazny, widocznie roboty miejscowej, a mało się różniący kształtem od używanych dziś jeszcze przez ludność miejscową. Najciekawszym rezultatem wycieczki prof. Z. po powiecie mozyrskim jest niezaprzeczenie odkrycie resztek nadwodnych mieszkań na Kniaź czyli Żyd-Jeziorze. Jezioro to, kilkowiorstowej rozległości, leży wśród leśnej i błotnistej okolicy. W znacznej odległości od brzegu znajdują się sterczące z wody drewniane pale, a podania ludowe, lubiące ubarwiać i zdobić fantazją każdy niezrozumiały objaw, powiada o jakimś Kniaziu, który zazdrosny o swą kochankę, żydówkę, zbudował dla niej wśród wody zamek wspaniały, by ją ukryć przed światem. Inna znów istnieje baśń o miastach, niegdyś kwitnących, dziś zalanych wodą za karę nieprawości i zbrodni itd. Oczywiście prof. Z. stanowczo wszelkiego faktycznego pierwiastku podaniom tym odmówił. Pale wbite są w miejscu wysokiem, piaszczystem, na przestrzeni mniej więcej trzydziestu kilku łokci kwadratowych. Tuż obok dno jeziora jest niezmiernie głębokie i błotniste.

Wzruszająca scena. W tych dniach zdarzył się w Warszawie dość rzadki w dzisiejszych czasach fakt publicznej spowiedzi człowieka, złożonego ciężką chorobą i bliskiego śmierci. Oprócz rodziny, kilkanaście osób było wezwanych do uczestniczenia w tym wzruszającym obrzędzie. Chory zeznał przywłaszczenie sobie sumy depozytowej, która pozostawała w jego posiadaniu od lat przeszło 30. Depozytarjusz dawno już nie żyje. Starzec, umierając, postanowił zwrócić całą należność z procentami dzieciom zmarłego przyjaciela, co razem wynosi sumę około 35.000 rs. Zeznanie spowiadającego się zostało spisane i wszyscy obecni położyli swoje podpisy na akcie, który onegdaj został przyobleczony w formę prawną i odpowiednie ostrzeżenie na hipotekę nieruchomości już wniesiono. Suma, zwrócona przez pana X, idzie do podziału pomiędzy sześć osób. Wnuk umierającego starca w imieniu całej rodziny zakłada protest, oświadczając, iż spowiedź jest objawem rozstroju umysłowego. Na dowód tego kwestjonujący przytacza zeznanie, iż dziadek nazajutrz po spowiedzi stracił przytomność i o niczem nie pamięta. Liczni świadkowie wzruszającego zeznania twierdzą przeciwnie, utrzymując, iż chory mówił przytomnie. Zdaje się, iż bez procesu sprawa ta nie da się zakończyć.

Jeszcze jeden! Do rzędu najściślejszych przyjaciół Boulangera, mających na sumieniu rozmaite, cięższe i lżejsze grzeszki, przybył jeszcze jeden. Jest nim b. poseł Lejeune, który przed końcem sesji parlamentarnej nazwał posłów republikańskich „łotrami“. Tymczasem w dniu 14. bm. sąd dowiódł p. Lejeune rozmaitych nadużyć, popełnionych w charakterze członka rady nadzorczej pewnego akcyjnego przedsiębiorstwa Wskutek tego skazano go na 500 fr. kary. W dziwnem tedy świetle ukazało się obecnie owo szlachetne oburzenie tego posła.

Królowa włoska Małgorzata od dwóch lat stale poświęca letnie miesiące na wycieczki górskie. Orszak jej składają dwie damy dworskie, dwóch adjutantów i kilku kamerdynerów. W tym roku przed tygodniem związek turystów włoskich, prosił królowę o przyjęcie dyplomu honorowego członka i tytułu „Królowej Alp“. Odpowiedź brzmiała przychylnie.

Brylanty Napoleona I. stanowią obecnie naszyjnik cesarzowej niemieckiej. Do r. 1815 znajdowały się one w sprzączce kapelusza Napoleona I. W dniu bitwy pod Waterloo furgon z kosztownościami cesarza zdobyli pruscy huzarzy, od których ową brylantową sprzączkę odkupił król pruski, Fryderyk Wilhelm III. i kazał ją przerobić na naszyjnik dla królowej Ludwiki. Dodać trzeba, że ową sprzączkę miał Napoleon I. na kapeluszu w dniu swej koronacji dnia 2. grudnia r. 1804.

Skutki figla. Ofiarą nader złośliwego figla padł Warszawiak, niejaki H, znany przed kilkoma laty jako przedstawiciel koła „pozłacanej“ młodzieży. W r. 1885 H., posiadający jeszcze resztę dość znacznego majątku, otrzymał z Nowego Jorku telegram o śmierci wuja, który mu zapisał 25.000 dolarów. Oszołomiony tak pokaźnym a nieoczekiwanym spadkiem, młodzieniec rozpoczął od roztrwonienia posiadanego zasobu pieniężnego, a zastępnie, „oblewając“ sukcesję, wraz z licznem gronem kamratów zaciągał długi. W rezultacie, straciwszy około 5000 rs., H. udał się do Nowego Jorku, gdzie na samym wstępie spotkał się z... wujaszkiem, który wbrew depeszy znajdował się w zupełnem zdrowiu, a nadto w położeniu graniczącem z nędzą. Nazwisko „figlarza“, autora telegramu, podpisanego jakoby przez notarjusza, dotąd pozostawało w tajemnicy. H., powróciwszy do Warszawy, nie mógł się opędzić wierzycielom, popadł w melancholję, a wreszcie w tych dniach zmarł na Nowej Pradze w ostatecznej nędzy i opuszczeniu.

Królowa Natalja zawiadomiła syna, iż dnia 29. bm. przybędzie do Belgradu w charakterze prywatnym. Zamieszka ona tymczasem w domu p. Bucewicza. Syn nie będzie jej oczekiwał na dworcu. Powita ją jednak poseł rosyjski Persiani Rząd i rejencja nie wezmą udziału w przyjęciu królowej. Ludność przygotowuje dla niej owacje. Jeżeli Natalja w pewnym terminie nie odjedzie i warunków wiadomych nie przyjmie, natenczas zamierza Milan wrócić, co wywołać może nieprzyjemne i niebezpieczne kolizje.

Skarb w piasku. Z Bobrujska w gubernji mińskiej donoszą, że przed kilku dniami znaleziono tam na ulicy w piasku „skarb.“ Nie były to jednak stare monety, które dałyby do myślenia archeologom. Owszem były to sztuki 40 kopiejkowe, zupełnie nowe w liczbie 500 i to... miejscowej roboty. Zarządzono śledztwo, ażeby wykryć właścicieli i twórców skarbu, jak dotąd jednak bezskuteczne.

Zwolenniczki wyłączności. Liczne grono pań berlińskich toczy obecnie zacięty bój o założenie kawiarni, do której wolnoby było uczęszczać jedynie paniom. „Mężczyznom wstęp wzbroniony“ musi brzmieć napis na drzwiach tego raju ziemskiego. Przyczyną owej niełaski jest niegrzeczność panów, oraz ich szkaradny nałóg palenia. A zatem w owej kawiarni będzie dużo prześlicznych twarzyczek, nie będzie obłoków dymu tytoniowego, lecz równocześnie będzie... bardzo głośno. Za to ostatnie ręczymy z wszelką pewnością.

Amerykańska reklama. Spryt wynalazczy wydawców amerykańskich, poprostu jest zadziwiający. Jako dowód posłużyć może ogłoszenie, pomieszczone niedawno w *St. Louis Herald*, a brzmiące jak następuje: „Do redakcji doszły wieści, iż prenumeratorzy nasi ze wsi, trudniący się rolnictwem, w skutek kończenia robót w polu, nie mają czasu czytać naszej gazety. Otóż nie życząc sobie, aby ich pieniądze przepadały daremnie, wymyśliliśmy następującą kombinację. Niedzielne numera drukowane będą na papierze, trującym muchy. W ten sposób pp. ziemianie, którym braknie czasu na czytanie i tak będą mogli nasz dziennik spożytkować z ogólnem dla siebie i swoich rodzin zadowoleniem...“ Bagatela, papier na muchy! U nas dla zachęcenia do prenumeraty należałoby drukować gazetę na holenderskiem płótnie i to jeszcze nie byle jakiem.

Zamach morderczy. Śledztwo w sprawie dokonanego morderstwa w Jarosławiu zostało już ukończone — jak donosi wczorajszy *Reichswehr*, półurzędowy organ wojskowy. Śledztwo to, przeprowadzone przy pomocy wyznaczonego *ad hoc* przez cesarza audytora wojskowego, wykazało, że dokonanie zbrodni nastąpiło z motywów politycznych, a to na podstawie następujących danych:

1) ponieważ złoczyńcy nie starali się wcale obrabować swych ofiar, choć w obu wypadkach mieli na to dość czasu, skoro np. Donat był zawleczony znaczny kawał od miejsca zbrodni i rzucony do rowu.

2) Zbrodni nie dokonano też przez zemstę, bo Donat był człowiekiem powszechnie lubianym, spokojnym i nie wdającym się nigdy w żadne miłosne awantury; zaś Szubert świeżo do Jarosławia przybył i literalnie nikogo z miejscowych nie znał.

3) Zbrodni dokonano w obu wypadkach za pomocą wielkich i grubych wideł w jeden i ten sam sposób, to jest przez uderzenie w głowę z góry. Widły te złamały się przy uderzeniu Szuberta, któremu faktowi zawdzięcza on może życie.

4. Obu napadów dokonano na dwu równolegle do obozu prowadzących ulicach, a skonstatowano, że i na innych punktach kręciły się tego samego wieczoru jakieś podejrzane indywidua. Ze więcej zbrodni podobnych nie popełniono, należy tem tłumaczyć, iż innemi drogami powracali oficerowie do obozu po kilku razem.

Morderca Donata oddalił się w kierunku, w którym Szubert został napadnięty i ten ostatni słyszał, jak za nim szedł, lecz w chwili, gdy się chciał oglądnąć, został przez drugie, wprost nań idące indywiduum w głowę drągiem uderzony.

5. Właściciel domu, przed którym Szubert został napadnięty, otrzymał na kilka dni przedtem list z pogróżkami.

6. W dniu dokonanej zbrodni, widziano w Jarosławiu, obce jakieś, po rosyjsku ze sobą rozmawiające figury. Ludzie ci nocowali w karczmie pod miastem i zachowywali się w sposób rażący, oraz narzekali na stosunki krajowe.

Wszystkie te wyżej przytoczone okoliczności, wskazują, że zbrodni dokonano z motywów politycznych.

Stan zdrowia Szuberta jest o tyle pomyślnym, iż gojenie się rany postępuje prawidłowo.

Marnotrawca. Przed dwoma laty pojawił się w świecie sportowym Anglji młody Benzon, dziedzic wielkiej spuścizny, wynoszącej przeszło 250.000 f. st. Założył on stajnię wyścigową, których bieguny brały udział we wszystkich znaczniejszych gonitwach ze stałem szczęściem. Benzon jednak rujnował się na zakłady, tak, iż po dwu latach z majątku nie pozostało nic zgoła. Obecnie marnotrawca, liczący 26 lat wieku, wydał dziełko pt. „W jaki sposób straciłem 250.000 frt. w przeciągu dwu lat", w którem obrazowo opowiada swoje przygody. Można Benzonowi powinszować pogody umysłu!...

Z Heinego.

Tęskni serce me zgnębione;
Gdzież te czasy się podziały —
Te dawne, błogosławione?
Zmienił się już dziś świat cały.

W gromadzie bied człek się grzebie:
Aż chęć życia w nim osłabła;
Pan Bóg? zmarł tam chyba w niebie!
I szatan gdzieś szczezł do djabła!

Tak nam wszystkim zrzedła mina,
Tak nas z wszelkich złud odarto,
Gdyby nie ta odrobina
Miłości: — żyćby nie warto!

K. Szreniawa.

Z gal. Tow. muzycznego. Równocześnie z rozpoczęciem nauk w konserwatorjum muzyki, rozpoczęły się też i czynności Towarzystwa, przedewszystkiem przygotowania do koncertów zwyczajnych i nadzwyczajnych, z tych więc przyczyn zaprasza dyrekcja najuprzejmiej P. T. członków czynnych do brania udziału w próbach, które się pod artystycznym kierunkiem p. Rudolfa Schwarza w następującym porządku odbywać będą: próby chóru damskiego każdego poniedziałku od godz. 6. po południu, próby chóru męskiego każdego wtorku od godz. 7. wieczór, próby chóru mięszanego każdego piątku od godz. 7. wieczór, a próby orkiestry smyczkowej każdej środy od godz. 7. wieczór.

Dyrekcja artystyczna zaprasza P. T. członków orkiestry do następującej próby, która się w środę d. 25. bm. odbędzie, a członków chóru mięszanego na piątek d. 27. bm. o wyż wymienionych godzinach.

Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* nabywać mogą kalendarz humorystyczny pod tytułem: „Ilustrowany Noworocznik Smigusa" za zniżoną cenę 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową) w Administracji pisma naszego.

Wiadomości literackie i artystyczne

Wiadomości osobiste. Coquelin bawi we Wiedniu w celu układów o przedstawienia w listopadzie.

P. Onet, tenor włoskich oper, wystąpił wczora w dwóch urywkach operowych z „Faworyty" i „Strasznego dworu". Nie jestto kandydat do naszej opery ani operetki, ponieważ w tych dniach wyrusza w dalszą podróż artystyczną; ztąd też wstrzymujemy się z wszelkiemi szczegółowemi uwagami, jakich zresztą p. Onet wiele potrzebowałby, aby swój niewielki głos postawić na wysokości zadania operowego. Nie mamy też wątpliwości, że młody śpiewak swoją wycieczkę artystyczną skieruje ku jakiemuś mistrzowi, który opatrzy go należytą ilością wskazówek, jak śpiewać należy i wesprze jego intencje artystyczne. Intencje te bowiem są widoczne i niejedno miejsce w śpiewie debiutanta czynią prawdziwie udatnem. A może też po dłuższym pobycie w kraju, gdzie „pomarańcza dojrzewa" i głos jego dojrzeje i nabierze mężkości? Śpiewak jest bowiem młody i ma przed sobą obszerne pole działania, jeżeli w karjerze artystycznej wytrwać zamyśla.

Repertoar teatralny: Dzisiaj „Hamlet." Pierwszy gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego. We czwartek „Baron cygański" z p. Olszewskim. W piątek „Przed ślubem" komedja Zalewskiego. W sobotę „Piękna Helena" z panem Olszewskim.

Z teatru. Pan Ładnowski wystąpi w następujących sztukach: „Hamlet," „Przed ślubem," „Małżeństwo Apfel," „Marja Stuart", „Poczciwi wieśniacy" i „Rewizor z Petersburga". Po tych występach wyjeżdża p. Ładnowski do Paryża.

Hr. Starzyński złożył dyrekcji teatru nowy dramat pt. „Stracona wideta", napisany wierszem a przedstawiający stosunki wielkopolskie.

Panna Pistorówna, artistka, została zaangażowaną na sezon operowy do orkiestry naszego teatru.

P. Stanisław Zawadzkki został zaangażowanym jako artysta sceny lwowskiej.

Z nowej operetki „Kapitan Wilson" autora „Mikada" odbywają się próby.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zakaz przewozu bydła wydała szwajcarska rada związkowa ze względu na grasującą w Czechach zarazę pyskową i racicową przez Szwajcarję bydła rogatego, owiec, świń i kóz z Czech.

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający na posła do rady państwa z okręgu Auspitz-Gaya na Morawach, w miejsce księdza Webera, odbędzie się niebawem. Ks. Weber należał do klubu czeskiego, lecz złożył mandat z powodu wystąpienia arcybiskupa ołomunieckiego, ks. Fuerstenberga, który pod tym jedynie warunkiem pozwolił mu posłować do Sejmu i do rady państwa, że w reprezentacjach tych nie będzie zabierać głosu (!). Zakaz ten był, jak o tem donieśliśmy w swoim czasie, przedmiotem ożywionych rozpraw w izbie poselskiej, gdzie podniesiono słuszny zarzut, że jest on targnięciem się na nietykalność poselską i postawiono nawet wniosek o przydzielenie tej sprawy odnośnej komisji — wniosek ten jednak nie wszedł w wykonanie, a ksiądz Weber nie mogąc zastósować się do rozkazów arcybiskupa, złożył swoje mandaty. Obecnie zanosi się na to, że ksiądz Weber znowu będzie wybrany, gdyż Staroczesi nie postawili żadnej kandydatury.

* W Niemczech nie przestają szkalować wdowy po cesarzu Fryderyku. Donosiliśmy już, iż z okazji jej podróży do Kopenhagi rozpuszczono wieść, jakoby miała zamiar spotkania się z księżniczką Kumberland, wnuczką zmarłego króla Hanoweru, którego majątki dotąd, od roku 1866, znajdują się w konfiskacie pruskiej. Wiadomość ta okazała się bezpodstawną. Obecnie znowu pojawiła się broszura, dowodząca, że za panowania cesarza Fryderyka III. za pośrednictwem jego małżonki, zawiązane zostały rokowania z domem welfickim, celem przywrócenia mu należnego stanowiska w gronie książąt niemieckich. Dopiero energiczna interwencja ks. Bismarka sparaliżowała te układy. Naturalnie wieści tego rodzaju wpływają na opinję publiczną coraz niekorzystniej względem cesarzowej Wiktorji, która i tak jest otaczaną podejrzeniem braku patrjotyzmu niemieckiego. Ciekawa, doprawdy, rzecz, komu zależy na tem i jaki jest cel złamaną i od życia politycznego zupełnie usuwającą się nieszczęsną małżonkę Fryderyka III. w ten sposób niepokoić i oczerniać?

* Brukselski *Nord* w liście petersburskim wyraża mniemanie, iż na ogólne położenie europejskie można się zapatrywać z większym nieco optymizmem, a zaszła pauza co do obaw wojennych przetrwa przynajmniej do przyszłej wiosny. Od siebie zaś w politycznym przeglądzie stwierdza *Nord*, iż europejska polityka zajęła już swoje leże zimowe; stało się to nietylko wskutek surowej pory roku co do kwestji bałkańskiej, Armenji i Krety, ale przeważnie wskutek bliskiego zjazdu cara z cesarzem niemieckim, który to zjazd jest pokojowym symptomatem pierwszego rzędu i tak bywa pojmowany przez całą Europę. Jeżeli zjadą się władcy trzech sprzymierzonych mocarstw, to można zawsze z tego wnosić o nowych konwencjach, lub o ściślejszem zespoleniu wojskowych węzłów. Zjazd cara z cesarzem Wilhelma II. nie może wywołać podobnego niepokojącego komentarza. Dowodzi on po prostu, iż osłabiło się naprężenie w osobistych stosunkach dwóch potężnych mocarstw.

* W niektórych dziennikach niemieckich spotykamy się często z roztrząsaniem pytania, czy stronnictwo środkowe, stojące pod kierunkiem Windthorsta utrzyma się w dotychczasowym składzie i sile. Z faktu, że na wiec katolicki w Bohumie nie przybył jeden z główniejszych przewódców tego stronnictwa, głośny Schorlemer-Alst, wysnuwają dzienniki wniosek, że między tymi przewódcami zachodzi różnica poglądów na sposób traktowania sprawy katolickiej w parlamencie i na stosunek stronnictwa do rządu — i twierdzą, że Schorlemer-Alst, nie uznając potrzeby oponowania wszędzie rządowi, usunie się z widowni politycznej, chociaż cieszy się zupełnem zdrowiem. Rozbicie się stronnictwa środkowego może wywrzeć wielki wpływ na bieg rozpraw parlamentarnych i los projektów rządowych.

* Donieśliśmy już o sensacyjnej wiadomości, iż w Serbji stronnictwo radykalne, a przynajmniej znaczna część jego pod przewodnictwem Paszica przygotowuje detronizację rodziny Obrenowicza, a tron serbski myśli oddać Piotrowi Karageorgiewiczowi, zięciowi Nikity czarnogórskiego. Tę wiadomość powtórzyły dzienniki wiedeńskie z pewnem zastrzeżeniem, a jeden z nich, chociaż nie wątpi w zamiary Paszica, przecież nie przypuszcza, by te zamiary dały się urzeczywistnić, bo armja wytrwa w wierności do dynastji. W gronie oficerów serbskich panuje niezadowolenie z rządów stronnictwa radykalnego, które zamierza znieść armję stałą, a w jej miejsce zaprowadzić milicję na sposób szwajcarski. Oficerowie, zagrożeni zniweczeniem wszelkich widoków na przyszłość, są niechętni rządowi radykalnemu i staną po stronie rejencji, która jest przeciwną zniesieniu armji stałej, a tem samem po stronie młodego króla. Ta niechęć oficerów znaną jest rządowi radykalnemu i dla tego być jeszcze może, że sam rząd odstąpi od zamiaru zastąpienia wojska milicją. Można także przypuszczać, że i Paszic ze swymi stronnikami zaniecha w skupczynie wniosku o przywołanie do kraju rodziny Karageorgiewicza. Powrót do kraju Natalji, chociaż pod innym względem zapowiada wzrost intryg w kierunku rosyjskim, może okaże się przydatnym i skutecznym dla ratowania dynastji Obrenowicza; jeżeli wiadomość o zamiarze Paszica jest prawdziwą, wówczas groźba wisząca nad tronem młodego króla, zmusiłaby Natalję do porzucenia strony rosyjskiej, bo zamiar przywołania do kraju Karageorgiewiczów wychodzi z grona stronników rosyjskich.

* Stany Zjednoczone Ameryki, od pewnego już czasu, a szczególnie od zatargu z Niemcami o wyspy Samoańskie, pracują usilnie nad podźwignięciem swej floty, znajdującej się od dawna w stanie zupełnego prawie zaniedbania. Kongres na budowę nowych statków uchwalił półtora roku temu znaczne kredyty. Obecnie zaś donoszą o ukończeniu budowy ośmiu krejzerów pierwszej klasy, oraz pewnej liczby łodzi kanonierskich najnowszej konstrukcji i statku dynamitowego „Wezuwjusz". Nadto buduje się kilka wielkich pancerników i łodzi torpedowych, po ukończeniu których flota wojenna Stanów Zjednoczonych nabierze poważniejszego znaczenia. Nie poprzestając atoli na tem, co już zdziałano, zamierza minister marynarki, Tarcy, zażądać od kongresu na przyszłej jego sesji dalszych kredytów na budowę kilku jeszcze pancerników, łodzi torpedowych, arsenałów morskich, w końcu na lepsze opatrzenie obrony kraju, będącej do tej chwili jednym z najsłabszych punktów systemu militarnego Unji.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 23. września. Zawarto układ w sprawie kolei serbskich. Rząd zgodził się zapłacić towarzystwu 2,250.000 franków.

Kościół serbski wyniesiony zostanie na stanowisko exarchatu niezależnego od Stambułu.

Stan rzeczy w Bułgarji niepokoi Portę, która posądza księcia o zamiar ogłoszenia niepodległości. Mówią, że Porta wysłała w tej sprawie notę do mocarstw.

Zwycięstwo boulanżyźmu w Paryżu niezaprzeczone, sprawia pewne wrażenie, nie rozstrzyga jednak rzeczy. (*Cz.*)

Buda-Peszt 23. września. Tisza stanie dnia 6. października przed swoimi wyborcami w Wielkim Waradynie i będzie miał mowę polityczną, w której rozwinie program przyszłej sesji sejmowej, oraz zasadnicze myśli reformy administracyjnej. (*Cz.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Paryż 24. września. Wybrano ogółem 123 konserwatystów, 14 bulanżystów, a 247 republikanów.

Ściślejsze wybory odbędą się w 177 okręgach.

Po dokonaniu uzupełniających wyborów, republikanie będą mieli około 70 głosów większości. Rojaliści będą mieli 86 głosów, bonapartyści 51 a bulanżyści najwyżej 22.

Rzym 24. września. Umarł kardynał Schiaffino.

Wiedeń 24. września. Cesarz wystosował do arcyksięcia Rajnera pismo, wyrażające monarsze zadowolenie z przebiegu manewrów w Jarosławiu i Lutomyślu, oraz z postawy i działalności wszystkich wojsk, które brały udział w manewrach. Cesarz poleca też wyrazić swe uznanie wszystkim komendantom.

Wiedeń 24. września. Sejm czeski ma zostać zwołany 10. października. Ministerstwo spraw wewnętrznych ratyfikowało statuta zakładu asekuracyjnego w razie nieszczęśliwych wypadków, przedłożone przez dyrekcję jeneralnej kolei państwowych imieniem własnem i na podstawie rezolucyj austrjackich kolei.

Wiedeń 24. września. Król grecki z synami, oraz wielki książę Paweł z małżonką przybyli tu przed południem, powitani na dworcu przez członków ambasady rosyjskiej i greckiego poselstwa. Zabawią tu dni kilka, czekając na przybycie królowej Olgi.

Wiedeń 24. września. Zamierzona w Rosji rewizja taryf przewozowych, ma według nadesłania tutaj wiadomości, nietyle na celu kodyfikację postanowień cłowych, ile raczej podwyższenie ceł, a w większej części podwojenie.

Wiedeń 24. września. Dzienniki wiedeńskie uważają rezultat wyborów francuskich jako sukces republikanów, a klęskę bulanżyzmu. Są jednak zdania, że potrzeba jedności republikanów, ażeby stworzyć w izbie trwałą większość.

Wiedeń 24. września. Antisemickie stowarzyszenie narodowców niemieckich zostało rozwiązane. Powodem tego było pochwalenie słów obelżywych dla armji użytych przez Tuerka przy rozprawie nad ustawą wojskową, następnie niepatrjotyczne i dla państwa niebezpieczne stanowisko zajęte przez to stowarzyszenie, wreszcie podtrzymywanie hec antisemickich.

Paryż 24. września. Dzienniki republikańskie zaznaczając zwycięstwo republikanów wyrażają nadzieję, iż nowa większość zaniecha wszelkich waśni.

Monachjum 24. września. Wiec katolików bawarskich, na który przybyło około 5.000 uczestników wybrał Joerga prezydentem honorowym, ks. Löwensteina pierwszym a adwokata Schulthessa drugim przewodniczącym. Po wykładach o konkordacie, konstytucji, *placetum regium*, szkołach bezwyznaniowych i kwestji rzymskiej uchwalił wiec odnośne rezolucje. Na posiedzenie popołudniowe wiecu katolickiego przybyło około 6.000 osób, które na porannem posiedzeniu z powodu braku miejsca nie mogły być obecnemi. Uchwalone rezolucje na posiedzeniu porannem zostały równie przyjęte. Wieczorem odbyło się towarzyskie zebranie w salach kasyna. Telegram kardynała Rampolla donosi, że wiadomość o wiecu katolików uradowała i pocieszyła papieża. Ojciec św. dziękuje za hołd i przysyła błogosławieństwo Apostolskie.

Madryt 24. września. Niektóre dzienniki donoszą że w Marokko napadnięto znowu na hiszpański statek „Crocodilo." Zaczepiony statek odpowiedział wystrzałami z dział, które zburzyły kilka domów w przystani.

Wiedeń 24. września. Dziś odbył się tutaj ślub hr. Heleny Taaffe, córki prezesa ministrów, z br. Ryszardem Mattencloit.

Wiedeń 24. września. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9·27, na jesień 8·52, owies na jesień 7·32, na wiosnę 7·63, kukurudza na maj i czerwiec 5·88.

Przyjechali do Lwowa
dnia 24. września 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. K. Suchodolski, z Sosnowa. J. hr Mycielski, z Byczkowiec. K. Wierzchleyski, z Stawczan. M Lewicki, z Kozłowa. J. dr. Klang, z Wiednia. F. Lass, z Hamburga. J. Paygert, z Chreptowa. K. Paygert z Sidorowa. K. Teutu, z Botuszan.

HOTEL FRANCUSKI. I. Jaruntowski, z Twierdzy, S. Nikorowicz, z Kałusza. W. Petschek, z Pragi W. Dłuski, z Batysza. L. Stiglitz, F. Goldwasser, z Wiednia. E. Kubicki, z Kamionki. E. Pradel, z Koniuchy. G. Ostermann, z Żółkwi. W. Kerp, z Berlina. S. Joekl, z Czortkowa. W. Wense, z Tarnopola. Dr. Kasprzycki, z Czerniowiec.

HOTEL ANGIELSKI. F. Nalepa, z Łubowy. J. Stankowski, z Debestowiec. J. Doerfler, z Nowego targu. F. Granzner, z Wiednia. J. Dawidowicz, z Radziechowa. W. Walnicki, z Markowiec. W. Kozorowski, z Horodnicy.

HOTEL KUHNA. I. Bisanz, z Wołozuch. G. Omylański, z Przystani. I. Schreier, z Horbacza. I. Bors, z Żółtaniec. L. Chladek, z Wiednia.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24 września 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	94 8[illegible]	94 70
„ węgierskie banku kredytowego	317 [illegible]0	317 [illegible]
„ Banku anglo-austrjackiego	137 30	136 —
„ Unionbanku	237 40	234 25
„ kolei Karola Ludwika	194 2[illegible]	196 25
„ kolei północnej	259 —	259 75
„ kolei południowej (Lombardy)	117 —	117 50
„ kolei Alfoldzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	[illegible]	232 65
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	236 50	237 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 50	186 50
Losy komunalne wiedeńskie	145 [illegible]0	145 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	116 75	113 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	222 —	221 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	246 30	245 30
Renta węgierska złota 4-proc.	100 20	99 70
Akcje Bankvereinu	113 80	112 75
Rosyjski rubel papierowy	1 24 25	1 24 25
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	305 75	306 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 48	9 49
Berlin, dnia 24 września 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

NADESŁANE.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

HAMLET

tragedja w 5. aktach Szekspira.

OSOBY:

Klaudjusz, król duński	Hierowski
Gertruda, królowa, matka Hamleta	Cichocka
Hamlet, synowiec króla	**B. Ładnowski**
Polonjusz, szambelan	Frenkel
Ofelja, jego córka	Stachowicz
Laertes, jego syn	Kwieciński
Horacy, przyjaciel Hamleta	Kasprowicz
Gildenstern (dworzanie)	Gasiński
Rozenkranz (dworzanie)	Stróżewski
Ozryk (dworzanie)	Dębicki
Marcellus (dworzanie)	Starzewski
Luch ojca Hamleta	Szobert
Aktorka	Szymańska
Aktor	Wysocki
Drugi aktor	Senowski
Grabarz	Wojdałowicz
Drugi grabarz	Piasecki
Pokojowiec	Gasiński
Dworzanin	Gamski

Damy, panowie, dworzanie, paziowie, żołnierze służba.

Jutro: „**Baron cygański**", operetka w 3. aktach Straussa.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1¹/₂ centa od wyrazu.

Ukończony **agronom** z kilkunastoletnią praktyką, poszukuje dzierżawy majątku ziemskiego. Zawiadomienia przyjmuje c. k. notarjusz Gojski w Tuchowic.

Poszukuję kupna **księgarni** lub handlu papierowego. Oferty adresować do p. Feliksa Naganowskiego w Tarnopolu. 614

Strzelby, futra, oberroki, meble, zakupuje Zakład **Jaszczyszyna** w Teatrze.

Na wyprawę prześliczne lniane **weby krajowe** własnego wyrobu poleca Towarzystwo krajowe dla wyrobów tkackich **ulica Akademicka l. 2.**

Elegancki jednokonny **ekwipaż** do sprzedania. — Bliższa informacja u odźwiernego Brajerowska 10. 591

Handel W. Kozłowskiego, ulica Grodecka l. 79 c. poleca swój pokój do śniadań zaopatrzony w smaczne gorące i zimne przekąski. Piwa na szklanki, oraz Wina z królewsko-węgierskiej wzorowej centralnej piwnicy. 619

„HOTEL GARNIE“ pod „Trzema Koronami“ l. 10, ul. Trybunalska we Lwowie, poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. Z głębokim szacunkiem *Wilhelm Breitmeier.* 538

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¹/₄-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Seminargasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Kto zna Przybylskiego, ten z pewnością przyjdzie po wędliny do niego.
Smaczne i zdrowe **wyroby** najtaniej w składzie **wędlin** Przybylskiego, ulica Krakowska 3, obok handlu Wielm. Justjana. Na prowincję wysyłam odwrotną pocztą. 624
Funt szynki tylko 80 ct.

Magiel całkiem nowy z szufladami do sprzedania przy ul. Kazimierzowskiej l. 51. 625

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika.“

Cukiernia Antoniego Tesarza w Czerniowcach, poleca Sorbet turecki w najlepszych gatunkach jako to: ananasowy, kawowy, waniljowy, poziomkowy, malinowy, dereniowy, akacjowy, pomarańczowy, czerechowy, orzechowy, wiśniowy, pistacjowy, migdałowy 1 złr. 20 ct. kilogram, w słoikach 1 i ¹/₂ kilowych. Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast. 596

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoi, kuchnia III. piętro,
1 pokój kawalerski, II. piętro, Grodzickich, 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 623

4 pokoje ze spiżarnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia. Hetmańska 22. 617

Do wynajęcia dla panów kawalerów pokój frontowy i przedpokój, w Rynku l. 15, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

6, 4 pokoje z przynależnościami. *Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię* wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera*, Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

W realności pod l. 4, ulica Technicka jest dom piątrowy z oficyną, tudzież obszarem gruntu jako też i różne parcele gruntów pod budowę domów z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość na miejscu.

Najprzedniejsze kuracyjne

Winogrona feslawskie

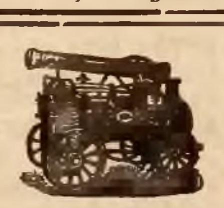
w koszyczkach 5 kilowych, najstaranniej opakowane

codziennie świeże

rozsyła najtaniej handel 1727 a

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42.



Doskonałe lokomobile
o sile od 3—12 koni i wypróbowane
PAROWE MŁOCARNIE
dostarczają pod wieloletnią gwarancją
UMRATH i Spółka
fabryka machin rolniczych
w Pradze-Bubna.
Filja pod własna firmą we **Lwowie,**
ulica Grodecka 61.
Katalogi na żądanie gratis.

W załączeniu przesełam Panom resztującą należytość w kwocie złr. 1.700 słownie tysiąc siedemset złr. w. a. za dostarczoną mi 54" młocarnię parową i upraszam o pokwitowanie. Działalność maszyny nader zadowalniająca, upraszam o nadesłanie opisu użycia celem należytego kierowania nią i pozostaję. Z poważaniem
Jacob Willner.
Biała, p. Tarnopol, 2. września 1887.

Potwierdzam, że sprowadzona od W. Panów 3-konna lokomobila z młocarnią czyszczącą zupełnie mię zadowalnia. Lokomobila jest nader dobrze wykonaną i odznacza się spokojnym chodem, regularnością ruchu i bardzo małą konsumcją węgla. O młocarni mogę się również bardzo pochlebnie wyrazić i nadmieniam, że fabrykat W. Panów z angielskim śmiało porównać można, wskutek czego każdemu rolnikowi radzić mogę, by podobny garnitur nabył. 1795
Płuchów (Galicja), dnia 24. października 1888. *Salomon Roth.*

Dla nieuważających na mody!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe roku zeszłego, również i resztki tychże, po bardzo zniżonych cenach.

REGENERATOR WŁOSÓW
POWSZECHNIE UZNANY
Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Jestto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

Fabryka: 92 na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

We Lwowie w aptekach pp. **Mikolascha, Wewiórskiego, Z.** Ruckera i w głównych magazynach perfum. 52₆

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygienicznо - lekarskiej

we Lwowie w roku 1888,

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak:

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia**, Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego. dra Ziembickiego ze **Lwowa,** Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,** C. K. radcy sanitarnego prymarjusza dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

Wina lecznicze

aptekarza Karola Mikolascha we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe złr. 1·50, Wino chinowo-żelaziste złr. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) złr. 1·50, Wino pepsynowe złr. 1·50, Wino peptonowe złr. 1·50, Wino Condurango złr. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

Skład główny w Krakowie u p. **F. Gralewskiego**, aptekarza.

We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony.

Subskrypcja na losy Jó-Sziv.

Fundusz gwarancyjny 1,000.000 złr. nominalnych w 5% węgierskiej rencie papierowej i 50.000 złr. w. a. w gotówce.

PROSPEKT.

Węgierskie humanitarne stowarzyszenie **„JÓ-SZIV“** (Dobre serce) emitowało z początkiem Października 1888 przez najznaczniejsze budapeszteńskie instytucje pieniężne i kredytowe, pożyczkę loteryjną składającą się z 750.000 sztuk losów po 2 złr. — podzielonych na 7.500 seryj po 100 losów. Na dniu 2 Października 1888 przedłożono z tego 450.000 do subskrypcji w Węgrzech a później sprzedano 100.000 sztuk z wolnej ręki. Subskrypcji w Austrji zaniechano wtedy, ze względu na niejasność wówczas powstałych przepisów. Przez ustawę z 28. Marca 1889 dopuszczono losy te do handlu w Austrji, **jeżeli zaopatrzone są stemplem austrjackim.**

Przedkładamy tedy cały resztujący zapas

200.000 losów Jó-Sziv

w ostemplowanych według przepisu sztukach **do otwartej subskrypcji.**

Podług planu losowania następuje spłata całej pożyczki w ciągu lat 60, w którym to czasie odbędzie się 130 ciągnień z **głównemi wygranemi o 30.000 złr.; 20.000; 18.000; 15.000; i 10.000 złr.**

Wypłata wygranych następuje w piętnaście dni po ciągnieniu.

Dla zabezpieczenia całej pożyczki służy fundusz 1,000.000 złr. nominalnych w 5% papierowej rencie węgierskiej i 50.000 w gotówce, złożony w Węgierskim Zakładzie kredytowym Ziemskim i przez tenże administrowany.

Jó-Sziv losy przyjęte są na giełdzie budapeszteńskiej i w urzędowym kursie tejże notowane.

Subskrypcja na wymienione 200.000 losów odbędzie się

dnia 2. i 3. Października b. r. po kursie 4 złr. 90 ct. za sztukę

w WIEDNIU w akcyjnem Towarzystwie kantorów wymiany „Mercur“, Wollzeile 10 i Strobelgasse 2, oraz we wszystkich większych domach bankowych i wekslarskich.

we Lwowie u p. **Augusta Schellenberga** i u pp. Sokala & Liliena, 1839

w **Krakowie** u p. Alberta Mendelsburga,
w **Rzeszowie** u pp. Matznera i Holzera,
w **Stanisławowie** u p. J. Kornblüh & Kanner,
w **Tarnowie** u p. Hermana Merza,
w **Czerniowcach** w bukowińskim Zakładzie kredyt. ziemskim.

Za każdy subskrybowany los należy złożyć kaucję 1 złr. w gotówce, który przy odbiorze przeznaczonych losów będzie policzonym lub zwróconym.

Liczba subskrybowanych losów podpada w razie przeliczenia redukcji, której wymiar pozostawia się miejscu emisji.

Przydzielone losy odebrać należy w czasie od 5. do 12. października za złożeniem kwoty należnej.

Wiedeń 21. września 1889.

Akcyjne Towarzystwo kantorów wymiany „Mercur“

Wiedeń, Wollzeile 10 i Strobelgasse 2.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.